

Łukasz Szymański

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID: 0000-0002-0921-0421

radcalukaszszymani@gmail.com

## Uwagi o rozważaniach Wojciecha Dzieduszyckiego o państwie i prawie

### ABSTRAKT

Konserwatyści w Galicji doby monarchii austro-węgierskiej wywierali przemożny wpływ na życie polityczne i społeczne. Spośród ugrupowań i stronnictw zachowawczych silną pozycją odznaczali się tzw. podolacy, do których przynależał Wojciech Dzieduszycki, pisarz, polityk i filozof. Myśliciel ten zajmował się genezą i pojęciem prawa, funkcjami państwa i zakresem władzy państwowej. Wypowiadał się przeciwko prawu regulującemu wszelkie przejawy ludzkiego życia, gdyż stosunki społeczne są regulowane także przez normy moralne i religijne. Krytyczny stosunek do omnipotencji prawa implikował u Dzieduszyckiego sprzeciw wobec socjalizmu i wszelkich nadmiernych form interwencjonizmu państwa. Na podstawie jego rozważań o państwie i prawie można stwierdzić, że był zwolennikiem konserwatyzmu ewolucyjnego.

**Słowa kluczowe:** Wojciech Dzieduszycki; państwo; prawo; konserwatyzm; władza państwowa; Galicja; monarchia austro-węgierska

### WPROWADZENIE

To co się dziś nazywa państwem, jest organizacją przede wszystkim militarną, opartą na terytorialnej podstawie, jest kawałkiem kraju, wykrojonym przez oręż. Jeśliby prawdą było, że tak militarystyczny, jak terytorializm są zagrożone, losy państwa dzisiejszego były przesądzone. Już z tego, co powiedziałem dotąd, wynika, że wojsko lądowe niedługo już będzie podstawą wszelkiej potęgi. Najważniejszych jednak rzeczy w tym jeszcze związku nie podniosłem, nie położyłem nacisku na to, że dziś pieniądz nierównie więcej znaczy od żołnierza, że trzeba mieć pieniądze na to, aby zmobilizować armię i że monarcha musi się u finansisty prosić, jeśli chce światu moc swoich zastępów okazać. Że przeciwnie, pieniądz sam podejmie się podboju ogromnego kraju, pewny, że kupi policjantów, choćby się żołnierzami nazywać mieli, którzy wymuszą wypłatę haraczu u ludności pieniędzmi zawojowanej. Rozwój ogromny kredytu zmienił także polityczne oblicze ziemi, a dziś już miliarder uśmiecha się lekceważąco, kiedy mowa przy nim o wojskach i flotach, o dyplomacji i o parlamentach. To wszystko dla niego marionetki na sznurku albo bańki mydlane, którym się zdaje, że są czymś<sup>1</sup>.

Rozpoczynając poniższy szkic obszernym cytatem z pracy Wojciecha Dzieduszyckiego pt. *Dokąd nam iść wypada?* (1910), naszym zamiarem było ukazanie przenikliwości i wielowątkowości przemysłów tego autora, który za przedmiot zainteresowań obrał filozofię i myśl polityczną, historię sztuki i historię kultury, pisał powieści i dramaty. Myśl Dzieduszyckiego wspierała się na fundamencie, którymi były rozważania nad cywilizacją człowieczą. Jak wskazał Włodzimierz Bernacki, Dzieduszycki na kilkadziesiąt lat przed José Ortegą y Gassetem dostrzegł to, co opisywał ten hiszpański filozof, a mianowicie postępujący proces aglomeracji, atomizacji społeczeństwa, reifikacji osoby ludzkiej, przejmowania przez ludność wiejsko-miejską wzorców zachowań właściwych wcześniej dla

---

<sup>1</sup> W. Dzieduszycki, *Dokąd nam iść wypada? Mesjanizm polski a prawda dziejów*, Kraków 2012, s. 246.

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

burżuazji<sup>2</sup>. Oryginalność Dzieduszyckiego polega właśnie na tym, że jak Oswald Spengler czy Arnold Toynbee dostrzegał w postępie czynnik destrukcyjny dla kultury, przy czym wbrew częstokroć formułowanym zarzutom nie jest to historiozoficzny pesymizm. My natomiast stawiamy przed sobą zadanie badawcze polegające na przedstawieniu stosunku Dzieduszyckiego do państwa i prawa oraz wynikających z tego konsekwencji dla jego rozumienia wolności i konserwatyzmu. Tezą przewodnią niniejszego szkicu jest to, że Dzieduszycki postrzegał prawo i struktury państwowe, w szczególności ich zakres i funkcje, przez pryzmat konserwatyzmu, tj. ideologii stronnictwa politycznego, do którego przynależał – konserwatystów wschodniogalicyskich (tzw. podolaków).

Tytułem wprowadzenia należy wskazać, że Wojciech Dzieduszycki (ur. 1848) był politykiem konserwatywnym, hrabią. Oryginał, ekscentryk, facecjonista. Był synem Władysława i Antoniny z Mazarakich. W 1866 r. rozpoczął naukę w wiedeńskim Theresianum. Następnie studiował prawo i filozofię na Uniwersytecie w Wiedniu. Habilitował się w 1894 r., a w 1896 r. objął we Lwowie Katedrę Filozofii i Estetyki. W latach 1900–1904 oraz 1907–1909 był wiceprezesem Koła Polskiego, a po śmierci Apolinarego Jaworskiego został jego prezesem (1904–1906). Zrezygnował z tej funkcji, by wiosną 1906 r. objąć stanowisko ministra ds. Galicji. Urząd ten pełnił do listopada 1907 r., gdy podał się do dymisji w wyniku konfliktu z premierem Maxem Beckiem. Dzieduszycki zmarł 23 marca 1909 r.<sup>3</sup> Zyskał sławę jednej z najbarwniejszych postaci swojej epoki (mawiano o nim nawet, że był polskim Oscarem Wilde'em). Obok działalności politycznej zajmował się pisaniem powieści, dramatów oraz prac z dziedziny historii kultury, filozofii i myśli politycznej. Od tytułu jednego ze swoich dzieł był nazywany „Ateńczykiem z Jezupola”.

W 1873 r. poślubił swą daleką kuzynkę, Sewerynę Dzieduszycką (1852–1925), córkę hrabiego Aleksandra i Domicelli z Pietruskich, herbu Strykoń. W 1874 r. przysłała na świat ich córka, Antonina Maria, a rok później urodził się ich syn, Władysław Jakub<sup>4</sup>. Wojciech był potomkiem Dominika Herakliusza Dzieduszyckiego, który uzyskał dyplom hrabiowski w 1777 r. i który dał początek jednej linii rodu Dzieduszyckich. Natomiast brat Dominika Herakliusza, Tadeusz Gerwazy, dał początek linii, zwanej – od utworzonej w 1893 r. ordynacji – linią poturzycko-zarzecką. Tadeuszowi Gerwazemu i jego potomkom przyznano tytuł hrabiowski w 1775 r. Tym samym krewnym Wojciecha Dzieduszyckiego z bocznej linii rodu był Włodzimierz Dzieduszycki (1825–1899), marszałek Sejmu Krajowego w 1876 r., przyrodnik, kolekcjoner, założyciel Muzeum im. Dzieduszyckich<sup>5</sup>.

Do grona podolaków należeli Kazimierz Grocholski, Apolinary Jaworski, Dawid Abrahamowicz, Wojciech Dzieduszycki, Leon Piniński, Włodzimierz Kozłowski, Tadeusz

<sup>2</sup> W. Bernacki, *Wstęp*, [w:] W. Dzieduszycki, *Dokąd nam iść wypada...*, s. XIII.

<sup>3</sup> S. Kieniewicz, *Dzieduszycki Wojciech*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 127; „Kurjer Stanisławowski” 1909, nr 1229, s. 1; B. Szarlitt, *O panu „Wojtku” Dzieduszyckim. Wspomnienia osobiste B. Szarlitta*, „Naokoło Świata” 1926, nr 32, s. 161–166; K. *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1951, s. 153–154; K.K. Daszyk, *Osobliwy Podolak. W kręgu myśli historiozoficznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*, Kraków 1993, s. 9, passim; M. Jaskólski, *Ateńczyk z Jezupola*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych” 1991, nr 28, s. 162; T. Jakubec, *Wojciech Dzieduszycki. Pisarz, estetyk, filozof*, Kraków 2009, s. 16–22; W. Bernacki, *op. cit.*, s. VII–VIII.

<sup>4</sup> T. Jakubec, *op. cit.*, s. 17. Synem Władysława Jakuba Dzieduszyckiego (1875–1940) i Ewy z Koziebrodzkich, a przez to wnukiem Wojciecha Dzieduszyckiego, był Wojciech Dzieduszycki (1912–2008) – aktor, śpiewak, dziennikarz, twórca kabaretu „Dymek z papierosa” oraz receptury mąki wrocławskiej. Zob. *ibidem*, s. 17–18.

<sup>5</sup> K. Karolczak, *Dzieduszyccy. Dzieje rodu. Linia poturzycko-zarzecka*, Kraków 2000.

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

Cieński, Kornel Krzeczunowicz i inni. Wielu z nich należało do tej generacji Galicjan, która w młodości angażowała się w niebezpieczną działalność w organizacjach spiskowych, odbywała karę w austriackich więzieniach, a następnie obejmowała naczelne funkcje w legalnych organizacjach i urzędach<sup>6</sup>. Zajmowali stanowiska ministerialne, a prezesem Koła Polskiego, skupiającego polskich posłów w austriackim parlamencie, aż do 1907 r. każdorazowo – z krótką przerwą – był podolak. W austriackiej Radzie Państwa wraz ze stańczykami oraz konserwatystami niemieckimi i czeskimi tworzyli koalicję, tzw. żelazny pierścień (*eiserner Kreis*)<sup>7</sup>.

Podolacy stali na stanowiskach konserwatywnych, przy czym Wilhelm Feldman zwrócił uwagę, że do nich „przyrosła klątwa już nie tylko wstecznictwa, ale wprost obskurantyzmu”. W jego ujęciu konserwatyzm wschodniogalicyski, bardziej niż krakowski, „odznacza się zachowawczością więcej tępą i uporną, a wojowniczość mu właściwa także należy do tradycji; instynkt przeważa tu nad inteligencją, temperament nad myślą polityczną”<sup>8</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Feldman jako demokrat swoje oceny formułował również w celach politycznych. Nie dziwią zatem oceny, które publicysta ten formułował w 1911 r., opisując Stanisława Starzyńskiego w cyklu – podpisywanym pseudonimem „Junius” – pt. *Współcześni politycy polscy*:

Tutejszy wódz podolaków. To określenie powinno być dostatecznym. „Podolak” – to zupełnie odrębna species człowieka galicyjskiego. Już galicyanin w ogólności budzi wątpliwości, czy należy do gatunku „homo sapiens”; podolak te wątpliwości podnosi do potęgi. [...] Szlachcic podolski stał się też synonimem najtęższego konserwatyizmu. [...] Bezpłodność umysłowa padła na ową tęgą, bałagulską, jurną szlachtę, i jeśli kto, to ona żyje jedynie bezustanną negacją<sup>9</sup>.

Natomiast współczesna badaczka Aleksandra Kosicka-Pajewska przyjmowała rozróżnienie na konserwatyizm „zachodniogalicyski, »krakowski«, o niezaprzeczalnej wyższości umysłowej, konserwatysta oświecony, i wschodniogalicyski Podolak, bardziej żywiołowy w swojej zachowawczości”<sup>10</sup>.

Współczesny Feldmanowi Roman Dmowski tak pisał o podolakach:

[...] jeżeli odgrywali i dziś jeszcze odgrywają w polityce galicyjskiej doniosłą rolę, to zawdzięczali ją swej liczbie, sile ekonomicznej, pozycji socjalnej, wreszcie wybitnym osobistościom, których nigdy wśród nich nie brakowało. Stanowiąc przodującą warstwę w części kraju, mającej lud przeważnie ruski, łączyli oni w swej ideologii sprawę konserwatyizmu ze sprawą polskości, co podnosiło ogromnie ideową wartość ich obozu. W miarę też, jak wzrastał wrogi Polakom ruch ruski, w walce z nim narodowy ton konserwatyizmu wschodniogalicyskiego, a przynajmniej pewnych jego odłamów, podnosił się. W dążeniu do wzmocnienia stanowiska polskiego w kraju wobec Rusinów część konserwatystów zaczęła szukać zbliżenia z innymi żywiołami polskimi, współdziałać narodowemu uświadomieniu włościan polskich we wschodniej Galicji i organizacji polskości po miastach. To wyjście, a raczej próby wyjścia poza granicę jednej warstwy, to zbliżenie się do innych żywiołów społecznych dodało siły moralnej konserwatyzmowi polskiemu we wschodniej Galicji,

<sup>6</sup> Ł. Szymański, *Problematyka obywatelstwa w ujęciu Stanisława Starzyńskiego*, „Imponderabilia” 2014, nr 6, s. 57.

<sup>7</sup> J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1914*, Warszawa 1996, s. 105, passim.

<sup>8</sup> W. Feldman, *Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907, s. 105.

<sup>9</sup> Junius [W. Feldman], *Współcześni politycy polscy. XXIX. Prof. St. Starzyński*, „Krytyka” 1911, vol. 31, s. 138–141.

<sup>10</sup> A. Kosicka-Pajewska, *Zachowawcza myśl polityczna w Galicji w latach 1864–1914*, Poznań 2002, s. 17.

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

---

podniosło jego wartość narodową i zaakcentowało jego ideową szczerłość. Jeżeli też można mówić dzisiaj o idei konserwatywnej w Polsce, o idei, która nie stała się czczym wyrazem, to we wschodniej Galicji można ją jeszcze znaleźć w znacznej mierze<sup>11</sup>.

### POGLĄDY WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO

Odnosnie do poglądów Dzieduszyckiego na państwo i prawo, należy podkreślić, że miały gruntowną podbudowę filozoficzną, co wynika z jego wykształcenia i zainteresowań badawczych. Jak stwierdził ks. Marian Ciszewski, dla „Ateńczyka z Jezupola” ostateczną zasadą poznania i jego pewności jest sumienie, obejmujące zarówno fakt samowiedzy, jak i intuicyjne poczucie moralne oraz działanie woli. Pewność istnienia Boga, nieśmiertelności duszy ludzkiej i wolności woli oparł Dzieduszycki na imperatywie moralnym poznany intuicyjnie; pewność tę nazwał wiedzą, usiłując w ten sposób przewyciężyć Kantowskie przeciwstawienie wiary i wiedzy. Wiedza ma dla niego charakter praktyczny i służy przede wszystkim zdobywaniu cnoty, gdyż posłuszeństwo nakazom sumienia jest koniecznością odczuwaną intuicyjnie. W teorii poznania usiłował godzić intuicjonizm z empiryzmem<sup>12</sup>.

Dzieduszycki swe poglądy na prawo, które były charakterystyczne dla całego stronnictwa, wyraził m.in. w pracy pt. *O idei prawa ze stanowiska filozoficznego* opublikowanej w „Przeglądzie Prawa i Administracji” w 1894 r. Autor postawił sobie za cel odpowiedzieć na pytanie, jak powstało prawo. Opisał kilka już poprzednio powstałych teorii. Pierwsza hipoteza głosiła, że prawo zostało nadane przez Boga. Każda postać prawa, nawet prawo społeczne i polityczne, była zatem wytworem czy też konsekwencją objawienia Bożego, które następnie zostało zniekształcone przez człowieka i zostało zastąpione przez surogat prawa, czyli prawo pozytywne. Najwierniejsi zwolennicy tej tezy uważali, że prawo pierwotne, objawione, było najwłaściwszym; harmonia nadana przez Boga zmacona została przez ułomną naturę ludzką, co doprowadziło do cywilizacyjnego regresu i zapoczątkowało, jak określił to Dzieduszycki, „nieuchronne chylenie się do zguby”<sup>13</sup>.

Hipoteza teologiczna nie była jednak jednostronnie interpretowana, a za przykład jej odmiennego postrzegania Dzieduszycki przytaczał myśl Johanna G. Fichtego, który odwrócenie się od prawa Bożego postrzegał jako coś dodatniego, jako grzech szczęśliwy – *culpa felix*, dzięki któremu ludzkość uzyskała możliwość osiągnięcia wyższej formy doskonałości. Uprzednio bowiem ludzie nie byli ludźmi w pełni tego słowa znaczeniu, gdyż pozbawieni wolnej woli i nieskrępowanej możliwości formułowania myśli raczej przypominali zwierzęta. Natomiast złamanie pierwotnego prawa umożliwiło powstanie w przyszłości prawa doskonałego, którego istotą ma być to, że będzie przestrzegane przez człowieka, świadomie i rozumnie, bez konieczności stosowania zewnętrznego przymusu<sup>14</sup>.

Druga hipoteza zakładała istnienie stanu natury, gdzie ludzie żyli bez znajomości pojęcia cnoty, dając upust swym namiętnościom i instynktom, nie wiedząc, czym jest

---

<sup>11</sup> R. Dmowski, *Upadek konserwatyzmu w Polsce*, [w:] idem, *Pisma*, t. 4, Częstochowa 1938, s. 1–2.

<sup>12</sup> M. Ciszewski, *Propozycje pedagogiczne Wojciecha Dzieduszyckiego*, „Seminare. Poszukiwania Poznawcze” 1978, nr 3, s. 189.

<sup>13</sup> W. Dzieduszycki, *O idei prawa ze stanowiska filozoficznego*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1894, vol. 19, s. 711.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

---

szczęście i cierpienie. Teorię tę Dzeduszycki skrytykował, pisząc: „Jan Jakub Rousseau, wielki rzecznik tej hipotezy, opowiada dalej, że zwierzęta te zeszyły się w sposób niedający się zgoła pojąć na wspólną naradę i że tam ustanowiły uchwałą nie tylko układ społeczny, ale nawet prawidła mowy”<sup>15</sup>. Prawo powstałe w ten sposób w opinii tego podolaka zawsze było niewłaściwe, umożliwiło rozwój negatywnych skłonności człowieka, było przyczyną wielu przypadków przemocy i występku.

Obok tych dwóch stanowisk w XIX w. pojawił się trzeci pogląd na genezę prawa. Odrzucał on postrzeganie prawa jako objawionego czy pochodzącego z umowy, a przyjmował, że prawo powstało w toku rozwoju dziejów, naturalnie i bez udziału świadomej woli człowieka. Zwolennicy tego stanowiska zakładali, że państwo i pierwsze prawa powstały w wyniku istnienia określonych skłonności natury ludzkiej, by następnie zostać przekształcone przez działalność opartą na spekulacji rozumowej. Dzeduszycki napisał:

[...] rozum poprzestawał zrazu na spisaniu tego, co się wpierw już prawem stało, a wielu mniema, że pobłądzono srodze, kiedy zaczęto stanowić prawa pozytywne będące czym innym jak skodyfikowanym tego, co było wpierw obyczajem, i że od tej chwili, jak powstały prawa samowolne, a przeto niedobre, zamieniły się w odzież zbyt ciasną, koślawiącą postać ludzką<sup>16</sup>.

Dzeduszycki sformułował także klasyfikację praw, z którymi możemy się spotkać. Istnieją zatem prawa fizyczne, rządzące zjawiskami przyrody, psychologiczne, determinujące odruchy naszej duszy, a także prawa moralne, regulujące wzajemne stosunki międzyludzkie. Wszystkie one mają służyć temu, byśmy byli rozumni, stali i powściągliwi. Odpowiadałoby to funkcji prawa, którą przedstawił Dzeduszycki, kiedy pisał, że „prawo jest przeto przepisem normującym czynności ludzkie tak, aby ludzie mogli być szczęśliwymi”<sup>17</sup>. Podobnie prawo polityczne służy temu, by umożliwić szczęście obywateli. Prawo bowiem, które przysparza korzyści jedynie nielicznym, niechybnie zostanie zniesione w wyniku zrywów rewolucyjnych. Co istotne, Dzeduszycki twierdził, że prawo może zapewniać ludziom materialne albo duchowe szczęście. W jego opinii współczesne mu prawo zajmowało się jedynie umożliwieniem nieskrępowanego pomnażania majątku, a jeżeli zajmowało się wychowaniem człowieka, to jedynie w tym celu, by jak najsprawniej wykorzystywać siły przyrody. W wymiarze społecznym miały ścierać się ze sobą dwa stanowiska, z których jedno, nazwane przez niego liberalnym, zakładało popieranie zachowań dążących do wzrostu zamożności jednostki, co w konsekwencji ma się przełożyć na powszechny dobrobyt. Stanowisko to autor określił jako dominujące. Pogląd drugi – socjalistyczny – przyjmował, że wszelkie dobra należy pomiędzy wszystko równo podzielić. Dzeduszycki napisał, że pierwszy obóz miał rację w tym sensie, że:

[...] tam, gdzie państwo rozdzieli zawsze równo pomiędzy swoich obywateli dobra zmysłowe, bez względu na ich nierówne wysiłki, i twierdząc, że tem do powszechnej nędzy, odjąwszy od każdego bodziec, pozbawiwszy każdego nadziei osobistych zysków, popychającej do przemyślanej i wytrwałej pracy,

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 712.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 714.

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

---

i zniszczywszy u każdego i u wszystkich zdolność do zamiarów wytrwałych; opartych na wolnym postanowieniu<sup>18</sup>.

Socjaliści słusznie jednak przyjmowali za niewłaściwe te twierdzenia liberałów, które zakładały, że człowiek może swobodnie rozporządzać swoim majątkiem, bez żadnego względu na dobro ogółu.

Współcześnie według „Ateńczyka z Jezupola” przeważa stanowisko, by prawo służyło zaspokojeniu jedynie zmysłowych potrzeb człowieka. W tym sensie jest ono dalekie od ideału prawa, czyli prawa moralnego, prawa prawdziwego, które zakłada doskonalenie duchowe człowieka, urzeczywistnienie moralnych ideałów, w których każdy znajdzie trwałe szczęście. Dzieduszycki poczynił przy tym pewne zastrzeżenia, że to nie państwo winno za pomocą przepisów prawa doskonalić człowieka („[...] nie jest zadaniem prawa karnego albo policyjnego sprowadzanie cnoty na ziemię”<sup>19</sup>). Człowiekowi należy zostawić zakres swobody, by mógł przed własnym sumieniem odpowiadać za swoje uczynki. Z tego też powodu państwo nie może być onnipotentne. Zbyt nadmierne regulacje zaprzeczają celowi prawa, którym jest gwarancja ochrony ludzkiego życia i wolności<sup>20</sup>. Prawo powinno zapewniać realizację rozumnych i prawych celów. Będzie zatem działać zgodnie ze swoją ideą, gdy zabezpieczy wolność jednostki, ustanawiając jak najmniej nakazów i zakazów. Może je stosować, o ile wskażą niedojrzałym stan, w którym ci będą umieli używać wolności moralnie dobrze. Prawo musi więc ograniczyć samowolę obywateli i urzędników, ale nie może także budować wszechmocy państwa. Dzieduszycki pisał: „Mądrym to tylko będzie państwo, które się zawczasu ograniczy do funkcji stróża pokoju i bezpieczeństwa publicznego, tudzież roztropnego administratora wspierającego pożyteczną pracę prywatną”<sup>21</sup>.

Obawa przed onnipotencją państwa była przyczyną krytycznych ocen formułowanych przez Dzieduszyckiego wobec socjalizmu. Jak pisał Richard Pipes w artykule opublikowanym w „Studiach nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” w 2011 r., według Dzieduszyckiego socjalizm nie zmierza do eliminacji biedy, lecz do wyrugowania zamożności z życia społecznego. Socjalizm jest bowiem równoznaczny z ustanowieniem armii urzędników, którzy mieliby władzę o zakresie dotychczas niespotykanym. Nadmierna władza w rękach urzędników miała być konsekwencją kontrfaktycznego założenia socjalistów, że da się i należy regulować w sposób scentralizowany produkcję i dystrybucję dóbr<sup>22</sup>. Dzieduszycki przewidywał, że taki

---

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 718.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 720.

<sup>20</sup> „Wolność zależy na tem, aby ludzie bez niebezpieczeństwa dla drugich ludzi i dla ludzkości całej mogli działać tak, jak im każe rozum i sumienie, nie ulegając żadnemu zewnętrznemu przymusowi. Jest zatem rzeczą naturalną, że suma tej wolności może być większą, w miarę tego, jak jest powszechniejszą zgoda, a zasady zapewniające zbiorowe szczęście rodzaju ludzkiego. Władza każda, która sięga poza swój zakres konieczny jest ciężką, niesprawiedliwą, bez potrzeby wiążącą człowieka; ale gdzie panuje chaos wyobrażeń i gdzie każdy człowiek o sobie tylko myśli, i dobrowolnie przyjęty obyczaj wszystkimi nie kieruje, tam staje się konieczny zakres władzy coraz większy i społeczeństwa, popadłe w moralną anarchię, muszą uleże despotycznej wszechwładzy państwa. Państwo błędzi znowu, kiedy usiłuje narzucić społeczeństwu pewne przekonania. Ono powinno być ich źródłem. Dekretem nie da się narzucić przekonań” (idem, *Listy czytelnika*, Lwów 1893, s. 282).

<sup>21</sup> Idem, *Dokąd nam iść wypada...*, s. 503.

<sup>22</sup> „Będzie [...] istniała chmara urzędników hierarchicznie zorganizowanych, posiadająca władzę, jakiej dotąd na świecie nie było, i obarczona odpowiedzialnością i nawałem pracy, o których nikt wyobrażenia dziś nie ma!

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

system byłby nieefektywny; byłby „krokiem w tył”, szkodliwym przede wszystkim dla najuboższych<sup>23</sup>.

W ujęciu Dzieduszyckiego prawo powinno służyć realizacji wolności człowieka, musi być zatem regulatorem życia społecznego, a nie źródłem obywatelskiej cnoty, bo ta wypływać winna jedynie z obowiązku miłości bliźniego. Prawo zbyt wszechwładne, zbyt drobnostkowe mija się ze swoim celem, „czym liczniejsze zakazy i czym większy przymus prawny, tym bardziej nikczemniejsze moralne siły w człowieku”<sup>24</sup> (odpowiada to cycerońskiej paremii *summum ius summa iniuria*). Natomiast podsycanie tych sił nie jest rolą państwa i prawa, lecz innych podmiotów, wśród których najważniejszą rolę do odegrania ma Kościół katolicki<sup>25</sup>. Jak pisał Dzieduszycki, „religia bywa węzłem, bez którego społeczeństwo się rozlatuje”<sup>26</sup>. Nie jest dobrym obywatelem ten, kto podporządkowuje się prawu jedynie z obawy przed grożącymi mu z jego strony konsekwencjami. Posłuszeństwo wobec prawa powinno wypływać z przekonania, że ład jest niezbędnie potrzebny dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa<sup>27</sup>.

Dla Dzieduszyckiego rozważania prawne są wypadkową jego konserwatywnych poglądów na państwo i władzę. Podkreślenia zatem wymaga, że dla tego autora nieobcy jest charakterystyczny dla konserwatystów dylemat: krytyka anarchii z jednej strony oraz obawa przed omnipotencją państwa z drugiej. „Władza bywała i bywa użytą na złe, ale lepsza

---

Urzednicy zasiadający w biurach naczelnych będą tworzyć rząd, choć się ten rząd może rządem nazywać nie będzie, będą załatwiać wszystko to, co dziś rządy centralne załatwiają, a oprócz tego będą spełniać ogromne zadanie, przerastające siły ludzkie, bo będą regulować całą produkcję i cały obrót wszystkich rzeczy posiadających jakąkolwiek wartość ekonomiczną. Wodzowie ludu, demagogowie zdobędą sobie na grzechach starego społeczeństwa więcej jak królewską władzę” (cyt. za: R. Pipes, *Polska sowietologia do 1939 roku*, „Studia nad Faszysmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2011, vol. 33, s. 37).

<sup>23</sup> „Wprowadzenie kolektywistycznego systemu nie mogłoby się obejść bez wstrząśnienia ekonomicznego, sprowadzającego bezpośrednio pewne dość znaczne zubożenie społeczeństwa. To społeczeństwo straciłoby przy tym zapal z chciwości wynikły, który dziś zwykł szybko goić rany, naprawiać straty, z przemijających klęsk wynikłe. Społeczeństwo pozostałoby zatem uboższym jak niegdyś, być może ubożałoby odtąd nieustannie, z pewnością nie bogaciłoby się tak szybko, jak się dziś bogaci. Korzyść wynikła z zaniku próżniaków zostałaby najzupełniej skreślona przez zanik osobistej energii wytwórczej. Absolutne, albo choćby tylko względne zubożenie powszechne, byłoby nie już postępowym, tylko stanowczym krokiem w tył, któryby pracujące klasy o małych dochodach najciężej odczuły. I nie byłby to jedyny wsteczny skutek zwycięstwa demokracji socjalnej. Powiadają, że wszyscy urzednicy Rzeczypospolitej socjalistycznej będą przez swoich podwładnych głosowaniem powszechnym i to na rok jeden wybierani. Tymczasem, ani zarząd sprawami ekonomicznymi państwa, ani zarząd jakimkolwiek przedsiębiorstwem nie może być sprawowany przez kogo bądź, nie może się zmieniać co roku i jeśli nie ma w bardzo krótkim czasie do powszechnego doprowadzić bankructwa, musi pozostawać stale w ręku człowieka zawodowo wykształconego, zdolnego wykonywać daleko idące plany i posiadającego nad podwładnymi urzednikami, czy oficjalistami tę władzę, która może jedynie dać prawo mianowania urzedników, odprawiania tychże i udzielania awansów. Jeśli diabli wszystko wziąć nie mają, wybór będzie zatem czczą formalnością, a istotną władzę będą mieli ludzie dobrze płatni, którzy będą mogli także swoim dzieciom dać staranne a zawodowe wychowanie, tak, że z biegiem czasu powstanie – tak jak w każdej biurokracji powstaje – dziedziczna, rządząca klasa, a nawet zarząd pojedynczymi fabrykami lub gospodarstwami będzie najczęściej przechodził z ojca na syna lub zięcia, jako na ludzi najlepiej obznajomionych z warunkami miejscowymi. Władza tych kolektywistycznych urzedników będzie ogromną, skoro byt cały każdego obywatela od ich woli będzie zależał, a natura ludzka musiałaby nadzwyczajnej doprawdy zmianie ulec, gdyby taka władza władców nie skusiła do wszelkiego rodzaju nadużyć, do zupełnego ujarzwienia podwładnych i obracania osiągniętych dochodów na swoją przede wszystkim korzyść” (W. Dzieduszycki, *Dokąd nam iść wypada...*, s. 139–140).

<sup>24</sup> Idem, *O idei prawa...*, s. 720.

<sup>25</sup> Idem, *Listy czytelnika...*, s. 282.

<sup>26</sup> Idem, *Dokąd nam iść wypada...*, s. 429.

<sup>27</sup> Idem, *Listy o wychowaniu*, Lwów 1892, s. 93.

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

władza niegodziwa jak bezrząd, wśród którego władza na nowo najszerszą zwykła tworzyć się zbrodnią”<sup>28</sup>. Dzieduszycki, choć wskazywał na konieczność istnienia władzy państwowej jako gwaranta społecznego ładu, poddawał tę władzę pod osąd moralny. Sięgał do tradycji Orygenesusa, który wprowadził rozróżnienie pomiędzy władzą pochodzącą zawsze od Boga i jej użytku, który może być zły.

W swych pracach podkreślał niezbędność państwa jako instytucji, która ma do spełnienia trzy najistotniejsze zadania. W pierwszej kolejności państwo powinno strzec porządku publicznego, zapewniać bezpieczeństwo, „regulować życie obywatelskie”<sup>29</sup>. Państwo istnieje, a jednostki poddają się prawom przez nie stanowionym, ponieważ daje ludziom ochronę i „w państwie widzą [oni] wcielenie historycznej ojczyzny, dla której żywią uczucia do najgorętszych uczuć religijnych podobne”<sup>30</sup>. Dalej państwo powinno zapewnić jednostkom w ramach obowiązujących norm prawnych warunki do samorealizacji. Ponadto ma spełniać funkcję integrującą społeczeństwo<sup>31</sup>.

„Ateńczyk z Jezupola” rozważał kwestię posłuszeństwa wobec prawa sprzecznego z sumieniem adresata norm prawnych. Problem ten na gruncie polskim sprowadza się do pytania, jakie stanowisko należało zająć wobec rządów zaborców, wobec prawa przez nich stanowionego<sup>32</sup>. Dzieduszycki podaje odpowiedź typową dla konserwatysty, podyktowaną obawą przed wszelką anarchią w stosunkach społecznych. Przestrzega bowiem przed wszelkim bezprawiem, gdyż to każdorazowo prowadzi do nieodwracalnych klęsk. Należy powstrzymać się przed próbami „bezprawnego polepszenia praw”<sup>33</sup>. Dzieduszycki zaznacza, że dopuszczalny, a nawet wskazany jest bierny opór wobec tych praw, które są sprzeczne z nakazem sumienia albo z dobrem narodu. Równie prawidłowe jest podejmowanie wszelkich działań, który miałyby służyć zmianie niesłusznego prawa, a które mieściłyby się w zakresie określonym przez przepisy prawne. Autor *Aten* proponuje zatem program legalnej drogi o obronę praw narodowych. Jeśli tego wymagają okoliczności, jest to przeciwstawienie się zaborcom, ale bez zarzucenia legalizmu. Nie jest to natomiast bezkrytyczny lojalizm, o który posądzani są polscy politycy galicyjscy o poglądach zachowawczych, lecz przejaw konserwatywnego światopoglądu i przekonania o konieczności ciągłości porządku politycznego<sup>34</sup>. Jak stwierdzał Dzieduszycki, opisując sylwetkę

<sup>28</sup> Idem, *Mesjanizm polski a prawda dziejów*, Kraków 1902, s. 144.

<sup>29</sup> Idem, *Listy o wychowaniu...*, s. 93.

<sup>30</sup> Idem, *Dokąd nam iść wypada...*, s. 158.

<sup>31</sup> K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 53.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>33</sup> „Nie jest przeto dobrym obywatelem ten, który praw przestrzega, dlatego, że się lęka. Trzeba prawa wykonywać z przekonania, że ład jest niezbędnie potrzebnym dla społeczeństwa. Straszne klęski, które każde bezprawie sprowadza, powinny każdego powstrzymywać od próby bezprawnego polepszania praw, ale natomiast dozwolonem i nakazanem jest bierne odmówienie posłuszeństwa prawu, niezgodnemu z sumieniem, albo szkodliwemu dobru narodu; dozwolonem jest i nakazanem użycie wszystkich środków przez prawo dozwolonych, celem osiągnięcia naprawy praw szkodliwych, albo nie dość użytecznych narodowi. Prócz tego prawo nie może i nie powinno krępować człowieka do tego stopnia, aby jemu przypisywało wszystkie czynności, które mogą być użytecznymi dla dobra współobywateli i owszem, prawo ogranicza się do tego, co prawodawca mniema być niezbędnym” (W. Dzieduszycki, *Listy o wychowaniu...*, s. 93).

<sup>34</sup> „Muszą Polacy raz zrozumieć, że celem nie są ani polityka, ani ustroje państwowe, że te rzeczy posiadają jedynie wartość środków wytwarzających warunki dla pomyślnego rozwoju życia narodowego, rodzimej cywilizacji, pracy i dobrobytu, i dla rozumnego społecznego postępu. Gdy to rozumieją, wyleczą się ze swej namiętności walk stronnicych, szukać będą osobistej chwały w dokonaniu chlubnych dzieł na niwie sztuki,



**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

---

Kazimierza Grocholskiego: „[...] trzeba się kłaniać przed każdym urzędem i każdą godnością, chociażby z nimi walczone”<sup>35</sup>.

Przykładowo wobec wybuchu rewolucji 1905 r. w Rosji Dzieduszycki – niezależnie od obaw przed jej społecznym radykalizmem – stwierdził, że „Polacy w państwie rosyjskim są narażeni na daleko większe niebezpieczeństwa niż społeczeństwo rosyjskie” i w związku z tym „powstanie albo rozruchy znaczniejsze mogą tylko zaszkodzić sprawie narodowej”<sup>36</sup>. Z tego powodu był współautorem rezolucji Koła Polskiego w Wiedniu, która przestrzegала przed „nierozważnymi krokami” mogącymi spowodować „nieobliczalną klęskę narodową” oraz apelowała o zachowanie spokoju wobec wypadków, które nie zwiastują dla sprawy polskiej korzystnych perspektyw<sup>37</sup>. Z kolei w marcu 1905 r. przesłał przedstawicielom stronnictw warszawskich memoriał oparty na materiale dyplomatycznym, w którym wyjaśnił, że ruch polski w owej chwili na nikogo w Europie nie może liczyć<sup>38</sup>.

### PODSUMOWANIE

Kończąc rozważania, należy odnotować, że stosunek Dzieduszyckiego do państwa i prawa, czyli tych pojęć, które jednocześnie określają zakres indywidualnej wolności, spowodował rozbieżności co do postrzegania „Ateńczyka z Jezupola” jako konserwatysty skrajnego, reakcjonisty, wsteczника, jak to opisywano podolaków, czy też konserwatysty liberalnego. Tomasz Jakubec widzi w nim tego ostatniego, powołując się na jego niechęć do fiskalizmu, interwencjonizmu i jego pochwałę ustroju angielskiego, w którym sprowadzono rolę państwa do minimum<sup>39</sup>. Także Krzysztof K. Daszyk nie uważa Dzieduszyckiego za zapamiętałego reakcjonistę, pragnącego za wszelką cenę przywrócenia dawnych lub utrzymania istniejących stosunków<sup>40</sup>. Dzieduszycki był bowiem konserwatystą swoich czasów i miejsca, w którym działał i tworzył, czyli takim, o którym Stanisław Estreicher pisał, że „prawdziwy konserwatysta powinien być gorącym zwolennikiem reform socjalnych. [...] Ale właśnie dlatego, aby te reformy były skuteczne i z istotą społeczeństwa zgodne, musi żądać, aby były ewolucyjne”<sup>41</sup>. Tym samym konserwatyzm Dzieduszyckiego jest konserwatyzmem „prawdziwym” w rozumieniu Antoniego Z. Helcla, który charakteryzując

---

nauki, literatury, w przysporzeniu narodowego mienia, w podjęciu zbawiennej pracy społecznej, a przede wszystkim we wzmocnieniu narodowej moralności, źródła wszelkiej trwałej potęgi. Zaniechają wtedy teatralnej polityki skarg, gróźb, przechwałek, którą sobie tylokrotnie zaszkodzili, a pozostawiając politykę garstce powołanych, żądać od nich będą pozytywnych rezultatów [...], obliczając zimno własne siły, a przekładając silnego sprzymierzeńca, nad sympatyczniejszego ale słabszego. Trzeba dalej, aby Polacy przede wszystkim byt narodu swego w przyszłości zabezpieczali, o przeszłości pamiętali, siły z niej czerpali, ale nie próbowali powrotu do tego, co było niegdyś, albo dokonania rzeczy pożądanego niegdyś, a nawet koniecznych, ale zaniechanych występnie lub lekkomyślnie, dziś jednak niedających się żadną miarą osiągnąć. [...] Brak nam sił, które by rządy lub narody trwogą do ustępstw zmuszały. Mamy sił materialnych i moralnych dość, aby być pożytecznymi sprzymierzeńcami rządów, i narodów, i stronnictw, z którymi losy dziejowe związały, a nauki przeszłości mogą nas uczynić doradców, których radę okupić warto” (idem, *Dokąd nam iść wypada...*, s. 374–375).

<sup>35</sup> Idem, *Kazimierz Grocholski*, Lwów 1889, s. 3.

<sup>36</sup> *Koło Polskie wobec wypadków warszawskich*, „Słowo Polskie” 1905, nr 68, s. 2.

<sup>37</sup> „Czas” 1905, nr 37; „Gazeta Narodowa”, 2.03.1905.

<sup>38</sup> S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 127.

<sup>39</sup> T. Jakubec, *op. cit.*, s. 34.

<sup>40</sup> K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 62.

<sup>41</sup> S. Estreicher, *Konserwatyzm*, Kraków 1928, s. 16–17.

**Uwaga! Artykuł został opublikowany w dwóch wersjach językowych – podstawą do cytowań jest wersja angielska**

---

istotę konserwatyzmu, pisał: „[...] lecz główny charakter konserwatorstwa upatrywanym być winien właśnie w oznaczeniu tego, co zachowaniem być powinno, a więc w pojęciu o tym, co prawdziwie zastałe, nietykalne i fundamentalne w danych stosunkach uważać należy”<sup>42</sup>. Wszystko to pozwala stwierdzić, że myśl Dzeduszyckiego nie traci na aktualności, wymaga i warta jest dalszych badań.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bernacki W., *Wstęp*, [w:] W. Dzeduszycki, *Dokąd nam iść wypada? Mesjanizm polski a prawda dziejów*, Kraków 2012.
- Buszko J., *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1914*, Warszawa 1996.
- Chłędowski K., *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1951.
- Ciszewski M., *Propozycje pedagogiczne Wojciecha Dzeduszyckiego*, „Seminare. Poszukiwania Poznawcze” 1978, nr 3.
- „Czas” 1905, nr 37.
- Daszyk K.K., *Osobliwy Podolak. W kręgu myśli historiozoficznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzeduszyckiego*, Kraków 1993.
- Dmowski R., *Upadek konserwatyzmu w Polsce*, [w:] idem, *Pisma*, t. 4, Częstochowa 1938.
- Dzeduszycki W., *Dokąd nam iść wypada? Mesjanizm polski a prawda dziejów*, Kraków 2012.
- Dzeduszycki W., *Kazimierz Grocholski*, Lwów 1889.
- Dzeduszycki W., *Listy czytelnika*, Lwów 1893.
- Dzeduszycki W., *Listy o wychowaniu*, Lwów 1892.
- Dzeduszycki W., *Mesjanizm polski a prawda dziejów*, Kraków 1902.
- Dzeduszycki W., *O idei prawa ze stanowiska filozoficznego*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1894, vol. 19.
- Estreicher E., *Konserwatyzm*, Kraków 1928.
- Feldman W., *Stronictwa i programy polityczne w Galicyi 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907.
- „Gazeta Narodowa”, 2.03.1905.
- Jakubec T., *Wojciech Dzeduszycki. Pisarz, estetyk, filozof*, Kraków 2009.
- Jaskólski M., *Ateńczyk z Jezupola*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych” 1991, nr 28.
- Junius [Feldman W.], *Współcześni politycy polscy. XXIX. Prof. St. Starzyński*, „Krytyka” 1911, vol. 31.
- Karolczak K., *Dzeduszyccy. Dzieje rodu. Linia poturzycko-zarzecka*, Kraków 2000.
- Kieniewicz S., *Dzeduszycki Wojciech*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948.
- Koło Polskie wobec wypadków warszawskich*, „Słowo Polskie” 1905, nr 68.
- Kosicka-Pajewska A., *Zachowawcza myśl polityczna w Galicji w latach 1864–1914*, Poznań 2002.
- Kozub-Ciembroniewicz W., *Austria a Polska w konserwatyzmie Antoniego Z. Helcla 1846–1865*, Kraków 1986.
- „Kurjer Stanisławowski” 1909, nr 1229.
- Pipes R., *Polska sowietologia do 1939 roku*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2011, vol. 33.
- Szarlitt B., *O panu „Wojtku” Dzeduszyckim. Wspomnienia osobiste B. Szarlitta*, „Naokoło Świata” 1926, nr 32.
- Szymański Ł., *Problematyka obywatelstwa w ujęciu Stanisława Starzyńskiego*, „Imponderabilia” 2014, nr 6.

---

<sup>42</sup> Cyt. za: W. Kozub-Ciembroniewicz, *Austria a Polska w konserwatyzmie Antoniego Z. Helcla 1846–1865*, Kraków 1986, s. 102.